

# WESOŁE ABC

## Samobójca

Gdybym był wiedział, że będzie to nasza ostatnia rozmowa, postąpiłbym może inaczej. Lubilem go bardzo...

Miał wprawdzie swoje wady, lecz któż z nas ich nie ma.

Dziś wszyscy nasi wspólni znajomi patrzą na mnie, jak na ostatniego zbrodniarza.

Bóg widzi, że nie chciałem źle. Jeżeli straciłem przyjaciela, to tak widocznie było sądzone.

Jak dziś pamiętam jego ostatnią wizytę.

Był ciepły letni wieczór. Przez okno mojej mansardy wpadały cmy i drobne muszki, które, brzęcząc wesoło, krążyły wkoło lampy. Czytałem właśnie sennik egipski w najnowszym wydaniu, kiedy zapukał.

— Czy sam jesteś? — zapytał, patrząc na mnie swymi pięknymi oczyma, w których dojrzałem głęboki smutek.

— Tak. Proszę cię. Przecież mi nigdy nie przeszkadzasz, — serdecznie uściśnięciem jego rękę.

Nie przeczuwałem wtedy, że będzie to ostatni nasz uścisk.

Usiadł w niedbałej pozie na mojej starej kanapie i przez chwilę zapanowało milczenie. Czułem, że nie należy go przerywać. Instynkt mi mówił, że wszystko cokolwiekbym powiedział, będzie miało fałszywy ton. Umiałem zawsze uszanować cudzy nastrój, a byliśmy ze sobą zbyt dobrze, bym potrzebował wobec niego grać rolę konwencjonalnego gospodarza.

Od czasu do czasu rzucałem dyskretnie spojrzenia na jego wytworną sylwetkę. Był ubrany, jak zwykle, z nieskazitelną elegancją, która mi zawsze imponowała. Muszę przyznać, że, przy moim



Straszną chwilą w życiu lino-skoczka

materjalistycznym poglądzie na świat, miałem również pewien szacunek dla jego zamożności.

— Przyszedłem cię pożegnać! — powiedział nagle.

Otworzyłem szeroko oczy, pragnąc wyrazić tem swoje zdumienie.

— Powiem ci prawdę. Postanowiłem umrzeć. Tylko, proszę cię, nie usiłuj mnie od mojego zamiaru odwozić — dodał, widząc moje gwałtowne poruszenie. — Przeżyłem już wszystko. Daję ci moja jest nieodwołalna.

— Czy mówisz poważnie? — zapytałem zgnębiony.

— Tak. Znasz mnie i wiesz, że nie jestem skłonny do żartów.

Dopiero po dłuższej chwili nieco oprzytomniałem.

— Przybyszczam, że moje perswazje rzeczywiście nie mają szans, — rzekłem dla zapewnienia sobie spokoju sumienia.

— Absolutnie żadnych — odparł, patrząc na mnie z pewnym żalem.

Westchnąłem z rezygnacją, poczem wstałem i przeszedłem się po pokoju.

— Czy wybrałeś sobie już rodzaj śmierci? — zapytałem, stojąc przed nim.

— Mam na uwadze kilka sposobów, ale ciekaw jestem twojej rady.

— Mnie się bardzo podoba harakiri, — poddałem mu interesujący pomysł.

— Ależ to jest okropne, — skrzywił się z niesmakiem.

— Rzecz gustu. Harakiri ma w sobie styl. Świadczy prztem o świadomej decyzji, nie jak inne środki, gdzie wystarcza jedna chwila podniecenia nerwowego. Tu potrzeba przygotowań, zimnej krwi, pewności ręki, — zapalałem się do swego projektu.

— Nie, nie, to zbyt brutalne, — wzdygnął się, pocierając dłońią czoło.

— Ale, a co z twoim złotym zegarkiem?

— Co ma być z zegarkiem?

— Nie masz spadkobierców. Może mi go zostawisz na pamiątkę. Ma nosić niewiadomo kto.

— Mogę ci zostawić ten czarny, co mam w domu...

— Wolalby ten złoty. Przecież ci już niepotrzebny. Może to trochę niedelikatnie w takiej chwili...

— Rzeczywiście mógłbyś poczekać...

— Ba, potem będzie zapóźno, jak kto inny złapie.

Bez słowa wyjął z kamizelki zegarek i podał mi, zaciskając usta.

— A miałeś wieczne pióro, takie dobre, — przypomniałem sobie.

Nerwowym ruchem sięgnął do kieszeni i, rzucając pióro na stół, podniósł się z kanapy.

— Czekaj załatwimy wszystko po męsku. Czy odebrałeś gotówkę z P. K. O.?

— Nie, bierz! — rzucił krótko, wręczając mi wyszarpiętą gwałtownie z kieszeni książeczkę czekową.

— A... widzisz... Nie wiem, czy mogę nadużywać...

— Czego chcesz jeszcze, do cholery?!

— Naprawdę, krępuję się. Ale gdybyś zechciał napisać mi kartkę, żeby mi wydali twoją bibliotekę, zrobiłbyś mi szaloną przyjemność. Wiesz, że zawsze marzyłem o niej, choć nie przypuszczałem...

— Czy to wszystko?! — zapytał z roziskrzonym wzrokiem.

— Jeżeli mogę być z tobą jeszcze ry, jak z przyjacielem, to przysłał mi do głowy genialna myśl.

### DOBRY UCZEŃ

Stefanek wraca do domu z egzaminu.

— No, jak ci poszło? — pyta ją zaciekawieni rodzice.

— Bardzo dobrze! — mówi Stefanek. — Odpowiedziałem na wszystkie pytania.

— A jak odpowiedziałeś?

— Że nie wiem.

Stefanek przychodzi rozpromieniony ze szkoły i chwali się:

— Dziś dałem najlepszą odpowiedź na pytanie z całej klasy.

— Cóż to było za pytanie?

— Ile waż ma nóg... Wszyscy odpowiedzieli, że sześć, tylko ja jeden powiedziałem — cztery.

### BLIŹNIACI

— Co za śliczne bliźniaki! A jakie do siebie podobne! Zwłaszcza jeden!

### WZOROWY JAKAŁA

Panu Szepelmanowi radzili znajomi, aby oddał Hipka do specjalnej szkoły dla jakałów.

Ale pan Sz. nie dał się namówić.

— Poco? On się bardzo dobrze jaka!

Gdybyś z tą egzekucją poczekał trochę, to jutro ubezpieczyłbym cię na życie... mam przecież twoją książeczkę czekową...

Przerwałem, zdumiony jego zachowaniem. Najwidoczniej musiał go coś zrytować. Pochwyciłem ze stołu swój zegarek i pióro, potem wyrwał mi z ręki książeczkę czekową i, łapiąc po drodze palto i kapelusz, wybiegł do sieni bez pożegnania.

Nie mogłem przecież za pożegnania uważać zagadkowego okrzyku, jaki wydał na progu:

— Bydle!!!

To była jego ostatnia wizyta. Odtąd widuję go tylko zdaleka. Na mój widok przechodzi na drugą stronę ulicy.

Quas.

### PRZYWILEJ GŁOWY

Sędzia: — Oskarżona jesteście, żeście męża podrapali — cóż to nie wiecie, że mąż, to głowa domu?

Jakubowa: — A toć wielmożny sędzio, w głowę przecież wolno się podrapać.

### ŁATWE ŹRÓDŁO

Mały Grzesi siedzi nad wielką kalużą i babrze się w błocie. Spozstrzega to ojciec:

— Grzesiu, w tej chwili wychodź stąd. Co ty robisz?

— Jakto co robię? Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Sam tatuś mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto.



### PRYZWOITY CZŁOWIEK

— Dlaczego tak się targowałeś u krawca? Przecież i tak mu nie zapłacisz.

— Widzisz, chciałem, żeby biedak jaknajmniej stracił.

ANO — ANO

## Pan i Pies

(Bajka)

Raz Pies zagadnął Pana: — Czemu to wśród was, ludzi, wciąż klnie się psy? Mówicie: „psi czas“, „psia krew“, lub „pieskie życie“, albo też „psia kość“. Zawsze klniecie na nas, psy, gdy wpadniecie w złość. — Pan chwilę pomyślałszy, odparł: — Bodajś zcezeł, Mówimy „zły jak pies“, lecz „wierny jak pies“, I tak — i tak się zdarza. Kiedy ktoś jest zły, To wtedy tylko na nim rozwieszamy psy. — A Pies na to: — Nie pomyśl tylko czasem znów, że na ludzi się nie klnie, wśród nas, biednych psów. A zawsze gdy szczekamy, to mówi nasz szczek: „Zły jak człek“, ale nigdy, że: „wierny jak człek!“.

### SPOŹNIONE SZCZĘŚCIE

Katz dowiaduje się, że wdowa po Lublinerze, którego przejechał samochód, dostała 25 tysięcy złotych odszkodowania.

Z piersi Katza wyrzywa się głębokie westchnienie:

— Biedny Lubliner! Jak onby się cieszył!

### PRZESZKODA

Hazenfus ma przyjaciółkę, do której od wielu lat chodzi co wieczór.

— Powiedz mi — zagaduje go przyjaciół — dlaczego nie żenisz się z tą kobietą...

— Miałem już kiedyś ten zamiar, — odpowiada Hazenfus — ale pomyślałem sobie, dokąd ja wtedy będę chodził wieczorem?

### PEDANT

Ojciec: — To pan wyciągnął mego syna z wody?

Rybak: — Ja proszę pana.

Ojciec groźnie: — A gdzie jest czapka?!

### UPADEK DENTYSTY

— Czemu nie leczysz się już u swego dentysty?

— Nie mam już do niego zaufania. Niedawno wyciągał korek z butelki z koniakiem i wyobrażał sobie pokruszył go!

### STRASZNY SEN

— Straszny sen miałem dzisiaj. Śniło mi się, że byłem Anglikiem!

— No to przecież nic strasznego!

— Tak, ale wiesz przecież, że nie umiem słowa po angielsku!

### WAŻNA ZALETA

Pani: — Nie mogę cię, moja kochana, przyjąć do dzieci, jesteś zamala!

Kandydatka na nianię: — Ależ proszę, niech wielmożna pani tylko pomyśli, że jeśli upuszcze kiedy dziecko, to spadnie ono przynajmniej nie z tak wysoko.

### SŁUSZNY POWÓD

— W kredensie były dwa jabłka, Stasiu, a teraz widzę tylko jedno. Co to ma znaczyć?

— Bo, proszę mamy, w kredensie było tak ciemno, że tego drugiego nie dojrzałem.



### IRONJA LOSU

Członek Ligi Ochrony Praw Człowieka powraca do domu.

### ŚWIETNY KAWAŁ

Dowództwo pewnej dywizji zażądało od jednego z pułków podania numerów samochodów ciężarowych, którymi rozporządza. Telegraficzna odpowiedź brzmiała:

„84871, 92507, 54201, 2033, 7.538“.

Depesza ta przez pomyłkę dostała się do rąk szefa szefów, odszyfrował ją i przesłał do sztabu generalnego, nie zastanawiając się nad treścią. Treść brzmiała następująco:

„Koreańska rodzina królewska w Marburgu nad Dunajem zareczona ze szmalcem pod torpedą“.

Uwaga: Sprawdzić. Pomyłka niewykłuczona“.

Historja ta opowiedziana przez pewnego generała w towarzystwie, wywołała salwy śmiechu.

Nazajutrz generał spotyka jedną z pań, która prosi:

— Niech pan generał będzie łaskaw zanotować mi te liczby, chciałam opowiedzieć ten świetny kawał przyjaciółce.

**NIGDY** nie zgadzaj się pójść

gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „byłgdzie“ — lecz zawsze

**IDŹ SAM I INNYCH ZAPROWADŹ**

do „CAVEAU“ — WINIARNIA ZIEMIAŃSKA, Jasna 5,

a tam na **DANCINGU** ubawisz się do

JEDYNA oryginalna kuchnia **KAUKAZKA**,

rana i zobaczysz piękną **REWJĘ**. W dokojach wschodnich **CHÓR BOJANÓW**

oraz **KOLACJE KLUBOWE** z 3 dań — 2.50

## Anegdoty

### CIĘTY JEZYK

Podczas rautu, zorganizowanego przez redakcję pewnego dziennika warszawskiego, wystawiono „Dom otwarty.. Bałuckiego. W części koncertowej Mieczysław Frenkiel deklamował wiersz Bałuckiego p. t. „Przysięga“. W pewnej chwili obecnemu na raucie autorowi publiczność zgotowała serdeczną owację i poczęto go wywoływać.

Bałucki, któremu w druku wiersz trochę zmieniono — powstał ze swego miejsca i zawołał:

— Pomyłka! To nie jest wcale mój wiersz. Napisał go redaktor Szymanowski.

Po tych słowach na sali zapanowała ogólna konsternacja.

Wtem rozległ się głos Szymanowskiego:

— Ależ, mój Michale, mylisz się. Zwykłem pisywać tylko dobre wiersze.

### KONKURENT Z LAMPĄ

Pisarz szkocki, Mae Owen, wychodzi w czasie dość ciemnej nocy na drogę, wiedząc że wsi i pod bramą natyka się na swojego parobka, trzymającego w ręku zapaloną lampę.

— Czyś oszalał? Co to znaczy? — gniewa się na parobka.

— Idę do mojej dziewczyny — odpowiada na to parobek.

— Straszne czasy nastały — jęczy gospodarz. — Widzę ja cho-

dził do mojej dzisiejszej żony, przez myśl mi nawet nie przeszło brać ze sobą światło.

A na to złośliwy parobek: — Toteż zaraz poznasz, że pan dziedzic nie widział, co bierze.

### TATUSI ARNH

Joffre, jako generalissimus, zdołał sobie miłość i zaufanie swoich żołnierzy. Oni jego „tatusiem“. Lubili z nim rozmawiać „swoimi dziećmi“.

Pewnego razu zapytał młodego ochotnika:

— Znasz mój ulubiony smyk?

— O, tak, panie tatusiu!

— Jak, mnie nazywasz, w rozmowie ze swoimi kolegami?

— Wzanie... A... marszałek uśmiechnął się zachęcająco — i żołnierz odpowiedział:

— Tatusiem!

— To bardzo ładnie... A powiedz mi, czy jest jeszcze jakiś generał, któryby zasługiwał na tę nazwę?

— Jest, panie marszałku.

— Który? — zaciekawił się Joffre.

— Joanna d'Arc, — panie marszałku.

### W XX WIEKU

Starsza pani wskazuje 4-letniemu wnukowi wspaniałą limuzynę.

— Popatrz dziecko, jakie ładne put - put...

— Ależ, babciu — wola obu-

rzony chłopiec — to nie żaden put - put, to jest przecież 6-cylindrowa „Minerwa“.

### DUMAS NIEPRZEJEDNANY

Ach, ten biedny Kajetan umarł — powiedział do sławnego Aleksandra Dumas'a jeden z jego przyjaciół, przynosząc mu wiadomość o zgonie pewnego wydawcy i księgarza paryskiego.

— Czy mu przebaczysz?

— Nigdy — odpowiedział autor „Trzech muszkietierów“.

Toby było za dobrze, gdyby dla uzyskania przebaczenia wystarczyło poprostu umrzeć...

### SZCZĘŚCIE

— Pan hrabia wraca z polowania na tygrysy? Jakżeś się powiodło?

— Wspaniale, nie spotkałem żadnego!

### PODOBIENSTWO

Gość: — Ładniutki chłopczyk. Ma oczy mamusi.

Mamusia: — A nos tatusia.

Siostra: — A spodnie starszego brata.

### PRAKTYCZNY MĄŻ

Pani Gordon wpada podniecona do mieszkania i krzyczy:

— Tomasz! Tomasz! Jakaś obca krowa wlaża do naszego ogrodu!

— Więc dlaczego marnujesz drogiego czasu? — odpowiada mąż.

— Chwytaj naczynie i wydój ją...

### „ŚCIEŻKA WOJENNA“

— Tatusiu, dlaczego ludzianie malują sobie twarze?

— Malują się tylko wówczas, gdy wstępują na ścieżkę wojenną.

### Po malej chwili:

— Tatusiu, tatusiu, popatrz, popatrz, mamusia chce wstąpić na ścieżkę wojenną! Ale z kim się będzie biła?

### ODWAGA

— Pański pies pokąsał wczoraj moją teściową.

— O tak, to szalenie odważny pies.

### SKĄD POCHODZI ROSA?

— Kto z was może mi wyjaśnić skąd się bierze rosa? — pyta nauczyciel.

Klasę zalega milczenie. Wreszcie wstaje mały Franio:

— Ziemia kręci się tak szybko, że musi się pocić!

### ON SIĘ PRZYGLĄDAŁ

— Cóż to za bezczelny i źle wychowany człowiek, ten Miguśki. Na koncercie w Filharmonji cały czas mi się przyglądał.

— Nie zauważyłem go. Gdzież on siedział?

— Dwa rzędy za nami.

### DOWCIP SILNIEJSZEGO

Barbey d'Aureville odznaczał się wielką złośliwością. Często jego ofiarą był Thiers, którego mały wzrost nastroczał łatwe pole do żartów. Thiers odgrażał się:

— Kiedy spotkam Barbeya, obiję go.

Spotkali się rzeczywiście w pewnej redakcji. Thiers, przerażony jednak potężnymi barkami przeciwnika, nie dotrzymał przyrzeczenia, jaknajprędzej napisał artykuł i zamierzał pociechu oddać się.

W tym samym momencie Barbey d'Aureville zawołał go i wskazując zapomniany na biurku ołówek, rzekł:

— Panie, zdaje się, że zapomniał pan swojej laski.

### USPRAWIEDLIWIENIE

W czasie wojny marszałek Hindenburg pozował malarzowi węgierskiemu Kardosowi do portretu. Rozmowa toczyła się o literaturze, przyczem Hindenburg oświadczył, że za największego pisarza niemieckiego uważa Schillera.

### A Goethe?

Marszałek podrapał się w głowę i rzekł wymijająco:

— Goethe z temi jego wiecznymi miłostkami...